



# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Jak co roku w okresie wakacyjnym pismo nasze będzie się ukazywać co dwa tygodnie. Następny numer „Głosu Katolickiego” będzie nosił datę 8 sierpnia.

WYDAWNICTWO.

30-31 (634-635)

NIEDZIELA 25 lipca i 1 sierpnia 1971

ROK XIII

Utrzymanie polskości za granicą to zachowanie języka, pięknych zwyczajów polskich, polskiej kultury utrzymywanie łączności z ojczyzną i pomaganie rodakom na każdym polu, wreszcie występowanie roztropne i odważne w obronie narodu polskiego.

### I. Język ojczysty

Zachowanie języka ojczystego na obczyźnie to trudne zadanie, ale przy dobrych chęciach wszystko jest możliwe do wykonania. Stwierdzić musimy, że smutkiem, że drugie pokolenie emigrantów zatracą język ojczysty, a trzecie nie zna go niemal zupełnie. Tę smutną teorię potwierdza fakt że potomkowie nawet naszych sławnych i zasłużonych emigrantów jak A. Mickiewicza czy Curie-Skłodowskiej we Francji, Heleny Modrzejewskiej w Ameryce, dziś nie znają języka polskiego zupełnie.

Zjawisko zanikania języka ojczystego na emigracji da się zaobserwować nie tylko wśród Polaków ale i in. narodowościach europejskich, wschodnich i egzotycznych. Oto próba wytłumaczenia powodów tego nieubłaganego procesu :

1) Z chwilą rozpoczęcia chodzenia do szkoły prowadzonej w języku obcym (tj. innym od języka używanego w domu), instynkt samozachowawczy dziecka każe mu przystosować się do otoczenia.

2) Na ogół prowadzi się bardzo umiejętną politykę wynaradawiania imigrantów a specjalnie ich dzieci. Brutalne i nieudolne metody niemieckie czy carskie wywoływały opór w społeczeństwie polskim. Nowoczesne metody, niemniej stanowcze, pomimo że łagodne, są skuteczniejsze i nie wywołują oporu.

3) Dzieci emigrantów słyszą w przeciągu każdego dnia tysiące razy więcej słów w języku obcym niż w języku ich rodziców. Sama przewaga liczebna słów powoduje że dziecko, już po kilku dniach chodzenia do szkoły, za-

czynna myśleć w języku obcym i wkrótce zaczyna nim mówić płynniej niż w języku ojca i matki. Nabyty język staje się bliższym niż rodowity.

4) W większości wypadków przybywający emigranci o ile przybyli w grupach (jak np. pracownicy rolni, górniczy) zostają celowo rozproszeni aby utrudnić powstanie grup etnicznych.

5) W krajach Ameryki Północnej istnieje bardzo silna opinia publiczna i pręśń rządowa aby jak najprędzej zasymilować przybyłych imigrantów. Szkoły i specjalnie organizowane kursy tworzą jakby kocioł w którym imigranci „przetapiają się” na nowych obywateli, pożytecznych dla państwa, lojalnych i mówiących tym samym językiem. Trudno się dziwić że dzieci prostych, nieuświadomionych narodowo rodziców wchodzą w życie z obawą i kompleksem niższości. W rezultacie często wstydzą się swego pochodzenia i nie chcą rozmawiać w języku ich rodziców.

6) Język jakim rodzice mówią z dziećmi i to zaledwie przez parę minut dziennie przy śniadaniu czy kolacji, zwyczaj ogranicza się do kilkuset najprostszycich słów stale powtarzanych jak np. : „Idź, podaj, przynieś, krzesło, stół, samochód, sklep i tp.”. Rodzice często kaleczą niemilosiernie język polski wprowadzając do mowy zniekształcone obce słowa. Dorastającej młodzieży ten zapas słów nie wystarczy. Ona chce mówić o sporcie, rozrywkach, samochodach, problemach socjalnych i politycznych. Aby się wyśłowić, młodzież zmuszona jest posługiwać się językiem obcym bo nie zna potrzebnych wyrazów w języku polskim. Na dobitkę, podświadomie, łączą język polski z prostymi funkcjami życiowymi, podczas gdy o rze-

czach „ciekawszych” i „ważniejszych” mówi się po francusku, niemiecku, czy po angielsku. Stąd pochodzi często lekceważenie języka rodziców, który „toleruje się” z respektu dla „starszych”.

7) Obecnie używane podręczniki do nauki jęz. polskiego, książki przysyłane z kraju i czasopisma, często nie są dostosowane do mentalności młodzieży i dzieci. Nie widziałem dotąd za granicą młodzieży z polską książką lub gazetą w ręku.

Reasumując : pierwsze starcie w bitwie o język na razie jest naszą przegraną. Parę bohaterskich rodzin polskich dokazało że ich dzieci mówią poprawnie i po polsku i po francusku, jest to nasz ideał, który przy staraniach rodziców da się osiągnąć.

### II. Zwyczaje polskie

Tutaj sytuacja jest lepsza. Wszyscy niemal Polacy na emigracji na ogół zachowują piękne polskie zwyczaje jak tradycyjną gościnność, uroczyste i wesołe obchodzenie wesel, chrzcin, urządzenie wesołych zabaw, obchodzenie dni świątecznych, urządzenie tradycyjne Wilii, wreszcie udział w żałobie czy to rodziny czy przyjaciół. Na ogół Polacy dbają o czystość swych domów, schludność ubrania i porządek. Miło słyszeć że Polacy na ogół są bardzo słowni, sumiennie wypełniają swe obowiązki, w sprawach finansowych cieszą się dobrą opinią. Niektóre zwyczaje takie jak tańce narodowe wymagają nieco nauki, inaczej wypadają zabawne parodie. Zwyczaj posyłania kartek z życzeniami świątecznymi, zarzucany przez niektóre osoby, w praktyce przyczynił się do odnowienia wielu starych przyjaźni i pocieszył niejedną osamotnioną osobę.

(Dokończenie nastąpi)

FOP 2433

## Męczennik czy wyznawca



W 1948 r. rozpoczął się proces beatyfikacji polskiego franciszkanina O. Maksymiliana Kolbe, który zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Opinia katolicka kwalifikowała jego śmierć w obozie niemieckim jako męczeństwo. Dla prawników zrodził się problem, czy można O. Kolbe, który zginął jako dobrowolna ofiara miłości bliźniego uważać za męczenni-

ka i w tym kierunku prowadzić długi proces beatyfikacyjny. Zagadnieniem tym zajęli się w Polsce, ks. Jan Rostworowski i O. Joachim Bar OFM. Zastrzegając się, że ostateczna decyzja należy do Stolicy Apostolskiej spróbujmy jeszcze raz spojrzeć na postać O. Kolbe i wymogi prawa kościelnego odnośnie męczeństwa. Podjęcie tego tematu wydaje się bardzo aktualne, bowiem z Rzymu wyszła nie potwierdzona jeszcze oficjalnie wiadomość jakoby Stolica Apostolska pod koniec tegoż roku przygotowywała uroczystą beatyfikację Sługi Bożego O. Maksymiliana Kolbe.

Rajmund Kolbe urodził się dnia 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli w rodzinie robotniczej. Rodzicami Jego byli Juliusz i Maria z Dąbrowskich. Lata młodzieńcze spędził w Pabianicach. Idąc za głosem powołania wstąpił do Zakonu Ojców Franciszkanów. W 1911 r. składa pierwsze śluby zakonne we Lwowie oraz przyjmuje imię zakonne Maksymilian. Studia teologiczne odbywa we Lwowie i w Rzymie, gdzie na Uniwersytecie Gregoriańskim uzyskuje doktorat z filozofii. W 1918 r. w Rzymie zostaje wyświęcony na kapłana. Po powrocie do kraju oddaje się pracy pisarskiej i wydawniczej. Rozpoczy-

na wydawać miesięcznik „Rycerz Niepokalanej” i w tym głównie celu zakłada nowy klasztor Niepokalanów pod Warszawą.

W latach 1930-36 przebywa w Japonii, gdzie zakłada klasztor i wydawnictwo „Rycerza Niepokalanej” w języku japońskim. W 1936 wraca na stałe do Polski i pracuje w Niepokalanowie.

17 lutego 1941 r. zostaje aresztowany przez Niemców i osadzony w warszawskim więzieniu na Pawiaku. 28 maja zostaje przewieziony do obozu w Oświęcimiu, gdzie ginie 14 sierpnia 1941 r.

By można dać odpowiedź na postawione pytanie — męczennik czy wyznawca? popatrzymy na kilka faktów z życia O. Kolbe, które będą nam pomocne w odpowiedzi. O. Joachim Bar w swoim artykule o O. Kolbe (Prawo Kanoniczne, 1968, 2) pisze: „Zasadniczą przyczyną aresztowania O. Kolbe i innych ojców była ideologia hitlerizmu sprzeczna z ideologią katolicką”. W chwili aresztowania nie robiono mu żadnych zarzutów natury politycznej, nigdy nie wytoczono mu żadnego procesu, jedyny powód aresztowania, to że był kapłanem, przełożonym klasztoru który wywierał wielki wpływ na życie religijne Polaków.

Już w więzieniu na Pawiaku spotkał się O. Kolbe z hitleryzmem wrogo nastawionym do Polaków a do duchownych cechowała ich szczególna nienawiść. Sam widok sutanny wprawiał ich w zwierzęcą wściekłość. O. Kolbe był tu szykanowany za strój duchowny i z tego powodu dużo cierpiał a mimo perswazji współwięźniów nigdy dobrowolnie go nie zdjął. Edward Gniadek, który przebywał z O. Kolbe w jednej celi, zeznał że pewnego dnia w marcu 1941 wszedł do ich celi strażnik niemiecki. Gdy zobaczył O. Kolbe w habitie zakonnym z koronką franciszkańską u boku, wpadł w gniew i zapytał O. Kolbe, czy wierzy w To? Tak — odpowiedział, został za to spolizykowany i pobity. O. Kolbe przyjął ten wypadek spokojnie, mówiąc do kolegów: „znoszę to wszystko dla Matki Bożej”.

Na trzeci dzień po przybyciu do obozu w Oświęcimiu, dostaje się O. Kolbe wraz z innymi księżmi do pracy w grupie zwanej „Babice”. Kapo tej grupy był krwawy kryminalista Krott budzący postrach wśród więźniów. Ks. K. Szweida w swoich wspomnieniach opowiada, że jednego dnia kapo Krott szczególnie prześladował O. Kolbe, od

### Ewangelia

NA 17 NIEDZIELĘ ROKU - 25 lipca (Łk. 11, 1-13)

„Proście a będzie wam dane”

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: „Panie naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył swoich uczniów”. A On rzekł do nich: „Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci twoje imię; niech przyjdzie twoje królestwo. Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień, i przebac nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawinił; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie. „Dalej mówił do nich: „Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: „Przyjacielu, użyż mi trzech chlebów, bo mój przyjaciel przybył do mnie z drogi, a nie mam co mu podać. Lecz tamten odpowiedziałby z wewnątrz: Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną na łożu. Nie mogę wstać i dać tobie. Mówię wam; chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje. I ja wam powiadam: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem kto prosi, otrzymuje; kto szuka znajduje; a kołaczącemu otworzą. Jeśli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węże? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpion? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”.

## List apostolski Pawła VI (2)

rapa kazał mu biec z powiększonym ładunkiem, a gdy upadł na ziemię kopał go w brzuch i twarz. Podczas przerwy obiadowej kazał mu położyć się przez kłodę drzewa i dał rozkaz wymierzyć 50 razów. Wieczorem na apelu O. Kolbe nie stał, lecz leżał, ale dawał jeszcze oznaki życia. Na drugi dzień bardzo osłabiony wyszeptał słowa — „to wszystko dla Niepokalanej”.

Podczas pobytu na rewirze mimo surowych zakazów modlił się całymi godzinami i spowiadał chorych. Gdy jeden z współwięźniów powiedział mu żeby dbał o swoje zdrowie, a nie dzielił się i tak bardzo skromnym kawałkiem chleba. O. Kolbe odpowiedział, że jest bardzo zadowolony, że Niepokalana dała mu tę łaskę pobytu w obozie, gdzie może zdobywać serca ludzi dla Niej. Ta właśnie wielka miłość do Niepokalanej sprawiła że zdecydował się na akt heroiczny — „chcę iść na śmierć głodową za tego człowieka”.

Przebieg apelu w czasie którego O. Kolbe ofiarował się na śmierć głodową w miejsce innego więźnia znany z wielu zeznań naocznych świadków, (dokumenty znajdują się w klasztorze franciszkanów w Niepokalanowie). W niniejszym artykule przytoczę relację Franciszka Gajowniczką, za którego życie swoje oddał O. Kolbe. Przy końcu lipca, zeznaje F. Gajowniczek, z bloku 14 uciekł jeden z więźniów, niejaki Kłos z Warszawy. Po wieczornym apelu (dokładnej daty nie da się ustalić, napewno było to pod koniec lipca lub w pierwszych dniach sierpnia) Fritsch w towarzystwie esesmanów wybrał 10 więźniów z bloku 14, którzy mieli pójść na śmierć za ucieczkę więźnia z ich bloku.

(Dokończenie na str. 4)

W ostatnim numerze uczyniłem kilka ogólnych uwag o głosach prasy francuskiej na temat Listu Apostolskiego Pawła VI. Dzisiaj chciałbym zilustrować te uwagi kilku konkretnymi przykładami. Można by ich cytować bardzo wiele, jakby cały wachlarz ułożyć, poczynając od tych które naginają List Papieża do potrzeb propagandy, poprzez tych, którzy szukają w nim potwierdzenia własnej postawy — a kończąc na tych, którzy rzeczowo i szczerze omawiają cele Papieża i głębię jego zawartą w Liście.

I tak na przykład tego samego dnia 15 maja w dwóch dziennikach wrogich sobie obozów politycznych znajdujemy dwa wprost przeciwne sposoby interpretacji Listu Papieża.

Nie jest tajemnicą, że Francuska Partia Komunistyczna wszystko czyni aby dojść do władzy. Dlatego również do katolików wyciąga rękę i wobec nich przyjmuje postawę pełną obiecujących uśmiechów. Ponieważ list Papieża mógłby ostudzić gotowość współpracy niektórych katolików z komunistami, w dzienniku Humanité czytaliśmy uwagi które jako istotną treść Listu uważają uwagi Papieża na temat socjalizmu, wszystko inne pomijając milczeniem. Tak więc m. innymi czytaliśmy: „Zatrzymajmy się przy tym tylko co najistotniejsze. Otóż socjalizm, który do 1917 r. był tylko w programach i marzeniach, jest obecnie systemem ogólnoswiatowym... Dowiódł on swojej wyższości nad potępionym ustrojem kapitalistycznym niosącym ucisk i niesprawiedliwość... W krajach gdzie jeszcze panuje kapitał walka przybiera na sile i wzmacnia się, nie między wierzącymi i ateistami —

ale między wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi... Chrześcijanie coraz liczniej uczestniczą w tej walce, przekonani, że zwycięstwo może zapewnić tylko zjednoczenie wszystkich sił demokratycznych. Temu nie przeszkadzają przekonania katolików z tą chwilą gdy każdy je szanuje"... Tyle Humanité. Aby te słowa trafnie ocenić trzeba pamiętać, że we Francji Partia Komunistyczna nie jest u władzy ale dąży do niej. A jak wygląda owo poszanowanie przekonania katolików w praktyce — świadczy zacięta walka komunistów ze szkołami katolickimi.

Biegunowo przeciwny komentarz szukający w Liście Papieża potwierdzenia dla linii politycznej Gen. de Gaulle i jego następców znaleźliśmy tego samego dnia w dzienniku La Nation, w którym czytaliśmy: „Nie można nie zauważyć — i nie jako pierwsi to spostrzegamy — że Paweł VI proponuje szukanie „trzeciej drogi” między kapitalizmem i komunizmem. Właśnie taka była postawa Gen. de Gaulle... Bardzo jasno dał temu wyraz mówiąc o „trzeciej drodze” w czasie swojej konferencji prasowej dnia 7 czerwca 1968... Cóż więc myśleć o tych, którzy nazywają się chrześcijanami, a którzy nadal — tak jak w przeszłości... pod pretekstem wydajności i produkcji, będą się przeciwstawiali przyznaniu człowiekowi więcej miejsca w tych sprawach które go najbardziej dotyczą. Co również myśleć o tych chrześcijanach, którzy współpracują z partią komunistyczną, tym samym przyczyniając się do pogwałcenia wolności i pełnego rozwoju człowieka? Albo też o współpracujących ze skrajną lewicą popierając gwałty i nienawiść”.

Oto dwa skrajne przykłady interpretowania listu Papieża i wydobywanie z niego tylko tego co może służyć potrzebom własnej polityki. Tymczasem najistotniejszą część listu, jego pozytywną naukę pomija się zupełnym milczeniem. Dlatego też tego rodzaju komentarze — nie wiele korzyści przyniosą. Aby lepiej poznać list Papieża trzeba szukać innych komentarzy, innych głosów prasy.

Tematem obrad Synodu jest sprawiedliwość w świecie współczesnym, a Biskupi poszczególnych krajów właśnie teraz przygotowują materiał pod obrady na ten temat. Dlatego we wielkiej mierze właśnie pod tym kątem trzeba oceniać również List Papieża.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

### Ewangelia

NA 18 NIEDZIELĘ ROKU - 1 sierpnia (Łk. 12, 13-21)

W owym czasie: Ktoś z tłumu rzekł do Jezusa: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby podzielił się ze mną spadkiem”. Lecz On mu odpowiedział: „Człowieku, któż mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?”. Powiedział też do nich: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia”. I powiedział im przypowieść: „Pewnemu możnemu człowiekowi dobrze się obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? nie mam gdzie pomieścić zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe, i tam zgromadzę wszystko zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj. Lecz Bóg rzekł do niego: Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował? — Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem.

# Le Swiatlo KATOLICKIEGO

## Tydzień Społeczny w Rennes

56 z kolei Tydzień Społeczny organizowany przez francuskich katolików odbył się w Rennes, 2-7 lipca. Temat został sprecyzowany jako „Narodziny społeczności”, a chodzi, rzecz prosta, o narodziny nowej społeczności z nowym modelem stosunków międzyludzkich, jako że obecna „społeczność na Zachodzie coraz powszechniej odbierana jest jako niemożliwa do zniesienia i grożąca poważnymi komplikacjami zarówno jednostce, jak całym zespołom ludzkim. Jest to, jak się określa, zjawisko dysocjacji społeczeństwa, zamiast oczekiwanego solidaryzmu społecznego.

Tygodniowa debata ogniskowała się wokół dwu pytań pomocniczych: Jak zmienić system nauczania? Jak przekształcić działalność instytucji?

Tydzień rozpoczął się tradycyjnie odczytaniem papieskiego orędzia. Tu należy podkreślić, że Stolica Apostolska od kilku lat z dużym zainteresowaniem i aprobatą śledzi przebieg francuskich Tygodni Społecznych, a ślady przemyśleń będących rezultatem tych „Tygodni” odnaleźć można w wielu społecznych dokumentach Kościoła wydanych na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia. Wybitni intelektualiści francuscy, specjalizujący się w naukach społecznych i uczestniczący w kolejnych „Tygodniach” jako główni prelegenci, stawali się często doradcami Stolicy Apostolskiej przy opracowaniu przeznaczonych dla całego Kościoła dokumentów.

## Poznański chór w Białym Domu

Chór chłopców z Poznania, sprowadzony do Stanów Zjednoczonych na występy w szereg miast, śpiewał w Białym Domu dla prezydenta Nixona w jedno z popołudni w ub. miesiącu. Dziennik „Washington Post” zamieścił następnego dnia dużą fotografię na pierwszej stronie, przedstawiającą prezydenta Nixona na tle chóru w chwili gdy zapytuje, czy jest w tym chórze

ktos, kto śpiewał mu w Polsce w r. 1959. Przypomniało to że Nixon spotkał się z poznańskim chórem chłopięcym w czasie swego pobytu w Polsce. Kilku starszych członków chóru pamiętało to spotkanie.

Kilka dni przed występem w Białym Domu chór z Poznania śpiewał w Carnegie Hall w Nowym Jorku, m. in. utwory Bacha, Ogińskiego i Pendereckiego. W recenzji bardzo pochwalono cały chór, jego dyrygenta i założyciela Jerzego Kurczewskiego, dobór repertuaru i doskonale zbalansowanie mocnych głosów starszych członków chóru z dziecięcymi. Tytuł recenzji „Brilliance Marks Song of Poznan Boys Choir” mówi sam za siebie.

## W 125 rocznicę urodzin Sienkiewicza

W maju rb., po kilkumiesięcznym remoncie, otwarto - w 125 rocznicę urodzin Henryka Sienkiewicza - Muzeum w Obłęgorku. Muzeum zostało wzbogacone nowymi pamiątkami i dokumentami. Turyści z całej Polski - głównie młodzież zjeżdżają już do Obłęgorka, by oglądać pamiątki po niezmiennie najpopularniejszym pisarzu polskim.

## Skąd „Serce w plecaku”?

Znana piosenka „Serce w plecaku” pochodzi z lat międzywojennych. We wrześniu 1939 r. wiele zapomnianych żołnierskich piosenek powróciło do wojskowego repertuaru. Swój renesans przeżyło także wtedy właśnie „Serce w plecaku”. Najpierw był to wiersz pod tym samym tytułem. Autor M. Zieliński napisał go w 1933 r. na konkurs poetycki. Odbywał wówczas służbę wojskową w Truskawcu grając w orkiestrze tamtejszej jednostki. W 1938 r. wiersz wszedł do zbioru „Wiersze żołnierskie”. Dopiero od tego momentu stopniowo wzrasta zainteresowanie „Sercem w plecaku”, które zaczęto śpiewać na melodię skomponowaną również przez Michała Zielińskiego. Pełną sławę zdobyła piosenka w latach 1939-1945; śpiewano ją w Polsce

i za granicą, w wojsku i w oddziałach partyzanckich.

## MĘCZENNIK CZY WYZNAWCA

(Dokończenie ze str. 3)

Józef Sobolewski zauważył, jak jeden z wybranych na śmierć zaczął głośno rozpaczać, wołając, że ma dzieci i żonę a musi ginąć. Po skończonej wybiórcie z szeregu występuje O. Kolbe i prosi o rozmowę z komendantem obozu Fritzsche, którego prosi, aby mu pozwolił iść na śmierć za tego więźnia który tak rozpacza, że zostawił żonę i dzieci. Komendant zapytał go o zawód, a gdy się dowiedział, że jest księdzem katolickim, zgodził się na zamianę. Fr. Gajowniczek, który dzięki heroicznemu ofiarze O. Kolbe przetrwał obóz był zawodowym podoficerem Wojsk Polskich.

Ks. Szweda dowiedział się jeszcze w obozie od B. Borgowca, który był w tym czasie funkcyjnym podziemnych bunkrów, że O. Kolbe do ostatniej chwili zachował pogodę ducha, dodawał innym otuchy, śpiewał Godzinki i pieśni maryjne. Ponieważ dość długo trzymał się przy życiu wraz z trzema innymi skazanymi, skrócono im życie przez danie zastrzyku.

Fr. Gajowniczek twierdzi, że O. Kolbe został dobity zastrzykiem 14 sierpnia 1941 r. w wigilię Wniebowzięcia Matki Bożej. Tę datę potwierdzają i inne zeznania naocznych świadków. Ciało O. Kolbe prawdopodobnie zostało spalone w krematorium nr 1.

Ofiara O. Kolbe, jak podaje Ks. Szweda zrobiła wielkie wrażenie zarówno na Niemcach jak i na współwięźniach nawet niewierzących. Czyn O. Kolbe uważam, zeznaje J. Sobolewski, za wielkie bohaterstwo, podyktowane niezwykłą miłością Boga i człowieka, w obozie gdzie każdy myślał tylko o ratowaniu własnego życia. O. Kolbe oddaje swe życie za drugiego człowieka.

O. Rafał Glinkowski.

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Ale ksiądz Sarto wyczuwał, że właśnie teraz nadarza mu się sposobność, by znaleźć dostęp do tego zamkniętego serca, przełamać jego lody i może na zawsze przemienić na dobre.

— Wiem, że nie zasługuję na pomoc księdza, zaczął znów Frisone, spuszczając oczy ku ziemi. — Wiem, że sprawiłem księdzu wiele troski, ale jeśli ksiądz mi teraz pomoże...

— Co wtedy? — zapytał zmęczony ojciec duchowny.

— Chcę być innym, proszę mi wierzyć, monsignore.

— Zdajesz sobie sprawę ze swoich błędów?

— Tak.

— A czy ty ich poprawę chcesz uzależnić od mojej pomocy?

— Nie, nie — jękał kleryk. — Mam straszne dni za sobą. Proszę mi wierzyć, monsignore. W tych dniach myślałem także nad sobą. Wiem, że zawiniłem i będę inny, choćby ksiądz odmówił mi swej pomocy.

— Mój drogi, — westchnął ks. Sarto — chcę ci wierzyć. Ale niestety zapukałeś do niewłaściwych drzwi. Spójrz tylko. — Ks. Sarto grzebał po kieszeniach i wyłożył kilka marnych groszaków na stół. — To wszystko, co posiadam.

— W takim razie, nie wiem co będzie — wyjąkał Frisone drżącymi wargami. — Proszę mi wybaczyć że przeszkodziłem.

— No, nie tak szybko — zatrzymał go ojciec duchowny z powrotem. — Przyjdź jutro. Może znajdzie się jakieś wyjście. Zaufaj Bogu.

Nieco pocieszony opuścił kleryk pokój. Ks. Sarto wstał zmęczony od swego biurka, otworzył okno i wpatrzył się w noc. Jasno błyszczały gwiazdy nad uśpioną ziemią.

Gdzieś tam daleko pobłykiwały wśród nich światła Rzymu, dokąd wybiegała jego tęsknota od wielu, wielu lat. Żegnajcie złote sny. Żegnaj święty, uprątniony celu.

Powoli zamknął ks. Sarto okno, opuścił pokój i zapukał do drzwi don Bindoniego

— Przepraszam, że niepokoję jeszcze o tak późnej porze — rzekł wchodząc. — Ale proszę zwrócić mi moje pieniądze.

— Chyba jutro rano nie wyjeżdża ksiądz do Rzymu? — zapytał profesor, spoglądając znad swego potężnego foliantu, który właśnie studiował.

— Nie, nie, nic nie będzie z Rzymu — odpowiedział ojciec duchowny. — Potrzebuję tych pieniędzy na inny cel

— To ich ksiądz nie dostanie, — odpowiedział stanowczo ks. Bindoni i energicznie przekreślił klucz od szuflady w biurku. — Sam mi ksiądz przecież tego zakazał.

— Potrzebuję tych pieniędzy, by uchronić od rozpaczliwego, uczciwego człowieka i jego syna, jednego z naszych kleryków — odpowiedział ks. Sarto błagalnie.

— Twoje dobre serce płata ci znowu dobrego figla. Ca-

rissime — kręcił głową dogmatyk. — Ale pieniędzy nie oddam.

— Czy ksiądz bierze na siebie odpowiedzialność, jeśli dwóch ludzi przez jego odmowę zmarnuje się? — zapytał ks. Sarto bardzo poważnie.

— Boże uchowaj. Boże uchowaj — odpowiedział profesor trzęsąc rękoma. — No, niech będzie. — Otworzył szufladę i podał współbratu pieniądze. — Ma ksiądz swoją mamonę z powrotem.

— Pięćdziesiąt lirów proszę zatrzymać — uśmiechnął się ks. Sarto — potrzebuję tylko sto pięćdziesiąt.

— Nie, nie — bronił się ks. Bindoni. — Proszę wziąć wszystko. Proszę umieścić swoje pięćdziesiąt lirów w banku, albo z nimi co innego zrobić. Nie chcę być dłużej księdza skarbnikiem.

— Dziękuję bardzo księdzu profesorowi — westchnął z ulgą ojciec duchowny. — Nie będę już obarczał księdza takimi prośbami.

Z serdecznym dobranoc szybko opuścił pokój.

— Co za zmartwienie, co za zmartwienie — biadał ks. Bindoni. — Żebyśmy już wszyscy znaleźli się raz w niebie! Potem wrócił do św. Augustyna, którego poprzednio studiował.

Nazajutrz zjawił się znów Frisone u ojca duchownego.

— No, czego sobie życzysz? — zapytał ks. Sarto.

— Przecież ksiądz wie — jękał potrzebujący wsparcia kleryk zupełnie zbity z tropu.

— Ach tak, przychodzisz w sprawie pieniędzy. Czy wyobrażasz sobie, że mam tu prasę do banknotów?

— Nie może mi ksiądz pomóc? — jękał prymus.

— Ach, też — śmiał się ojciec duchowny. — Chyba rozumiesz się na żarcie? Zbliź się. Tu są pieniądze. — Mówiąc to położył na stole trzy papierki po pięćdziesiąt lirów.

Drżącymi rękoma wziął je alumn.

— Dzięki, stokrotne dzięki, monsignore — powtarzał wśród łez. — Ratuje ksiądz mego ojca od nędzy i hańby.

— Dobrze już, dobrze, mój synu. Weź swoje pieniądze i idź.

— Zwrócę je, gdy tylko będę mógł — zapewniał gorąco kleryk.

— Bądź dobrym kapłanem, Carlo — odpowiedział ks. Sarto. — A kiedy będziesz miał dobrą prebendę, oddasz mi wtedy pożyczkę.

— W całości i z procentem — obiecywał Frisone. Potem dodał z pewnym zakłopotaniem. — Czy sprawiło wielką trudność księdzu zdobycie tych pieniędzy?

— Ach, gdzie tam — śmiał się ojciec duchowny. — Widzisz przecież, mam dość pieniędzy. Całą masę Musiałem je tylko podjąć stamtąd, gdzie miałem złożone

— To znaczy, że natychmiast je wypłacono — rzekł alumn z ulgą.

— Naturalnie, bez trudności. To były moje pieniądze.

— Będę pamiętał o obietnicy zwrotu pieniędzy i o tym drugim też — przyrzekał Frisone, raz jeszcze odwracając się od drzwi.

— W takim razie zrobiłem dobry interes. Ale już. Daję ci dwa dni wolnego. Załatwię to już z księdzem rektorem. Idź do twego ojca. Dziś jeszcze, słyszysz? Ojcu nie można nigdy kazać czekać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Ludzie są tacy

**OWCZA DENTYSTYKA.** - W Australii opracowano i opatentowano wynalazek sztucznej szczęki dla owiec, co może znacznie przedłużyć życie tych zwierząt. Owce należą do ssaków przeżuwających, dla których zęby i szczęki są bardzo ważne. Przedwczesne zniszczenie uzębienia - co często się zdarza - uniemożliwia właściwe trawienie pokarmu i zmusza farmerów do wcześniejszego zabijania owiec. Wynalazek ma temu skutecznie zapobiegać.

**NAJLEPSZA KSIĄŻKA ZAGRANICZNA.** - Począwszy od r. 1948 przyznaje się we Francji co roku nagrodę dla najlepszej książki zagranicznej. W skład jury wchodzi wybitni krytycy. W programie nagrody jest jeden obowiązujący paragraf: nie wolno jej przyznawać autorowi, który ma więcej niż 3 książki przełożone na język francuski. Nagrodę za rok 1970 otrzymał Giulermo Cabrera Infante za powieść „Trzy smutne tygrysy”.

**HANDEL LWAMI.** - Francja rozpoczęła niecodzienny eksport. Wysyła ją lwy do... Afryki. Już wystano jedno do Senegalu lwiatko urodzone w rezerwacie zoologicznym pod Paryżem, dwa inne mają jechać do Maurytanii. Ogrody zoologiczne w Afryce z niewiadomych powodów cierpią na brak lwów, natomiast wiele ich rodzi się w niewoli w Zoo europejskich i stwarza problemy.

**ZABAWKI.** - W tym roku na pierwsze miejsce między zabawkami dla dorosłych w sklepach nowojorskich i paryskich wysunęły się sztuczne owady i myszy, nasycone perfumami, którymi straszy się panie i karty do gry z figurami pozbawionymi głów. Sklepy z takimi „rzeczami niepotrzebnymi”, przeważnie bardzo drogimi rozwinęły się bardzo w ostatnich latach. Dawniej kupowano chętnie kieliszki z dziurkami, wybuchające przy wężaniu kwiaty, modna też była bielizna i stroje kąpielowe z nieskromnymi napisami.

**KOSZTOWNE BUTELKI.** - Istnieje możliwość, że powszechnie znane „fiasco” w słomkowym koszyczku, tradycyjnie związane z winem Chianti, zniknie. Właściciele winnic, którzy produkują przeszło połowę słynnego wina, zdecydowali, że wyrabianie podobnych butelek jest za kosztownie i chcą je zastąpić butelką przypominającą kształtem kufel piwa.

Mało jest poza granicami Polski tak cennych obiektów, które można by porównać z kościołem św. Stanisława w Rzymie i to zarówno ze względu na wartość zabytkową, jak też i rolę odgrywaną w życiu Kościoła i historii narodu polskiego.

Jest to siedziba Delegata Prymasa Polski do Spraw Duszpasterskich Emigracji centrala polskiego katolicyzmu poza granicami ojczyzny. Obejmuje pasterską opieką polską diasporę poza krajem i promieniuje życiem duchowym na całą emigrację. Kościół św. Stanisława związany jest mocno z losami narodu i dzielił z nim wzloty i upadki. Stanowi pomost łączący Polskę z Rzymem i zachodnią kulturą.

Papież Grzegorz XIII-ty oddał Polakom do własnego użytku kościół zbudowany w dziewiątym wieku, na ruinach starożytnego cyrku rzymskiego Flaminiusza. Świątynię objął w posiadanie w 1578 roku delegat papieski na Sobór Trydencki, nasz wielki rodak, kardynał Stanisław Hozjusz. Odnowił on przejęty kościół własnym sumptem, a obok polecił budowę hospicjum, przeznaczonego dla pielgrzymów i duchownych przybywających z Polski do Wiecznego Miasta. Kościół i dom stały się wkrótce ośrodkiem polskości w Rzymie, dzięki hojnym datkom niektórych rodaków. Wśród ofiarodawców na cele świątyni wymienić trzeba, obok kardynała Hozjusza, królową Annę Jagiellonkę, króla Stefana Batorego, znane rody polskich arystokratów: Radziwiłłów, Sapiechów, Zamoyskich, Leszczyńskich, Lubomirskich, Załuskich i innych. Niektórzy z nich składali dary w gotówce, inni fundowali obrazy, szaty kościelne, a jeszcze inni jak np. biskup Andrzej Załuski — piękny relikwiarz, zawierający cząstkę kości św. Stanisława. Książę Stanisław Poniatowski zafundował srebrną monstrancję. W kościele znajduje się wiele tablic, płyt, pomników ku czci ofiarodawców i innych Polaków, którzy modlili się w tej świątyni.

Z chwilą utraty przez Polskę niepodległości rozwój kościoła i ośrodka polskości został zahamowany.

W roku 1798 rewolucyjne wojska francuskie weszły do Rzymu i zajęły również polski kościół. Gen. Henryk Dąbrowski nakazał otworzyć świątynię i osobiście przybył na nabożeństwo wraz ze swoim sztabem.

Kościół Polski w Rzymie przeszedł pod zarząd rosyjskich administratorów. Przez pewien czas zarządzał nim nawet dyrektor carskiego baletu. Rosjanie

## Kościół św. Stanisława

sprzedali najcenniejsze obrazy, dzieła sztuki, pamiątki, a hospicjum zamienili na przytułek dla prawosławnych Rosjan.

Gdy Polska odzyskała niepodległość kościół wrócił w ręce polskie. Dzięki staraniom dwu pierwszych rektorów wstawiono nowe ołtarze, zainstalowano organy i przywrócono do poprzedniego stanu używalności. Ks. prałat St. Janasik wyjaśnił też stan prawny polskiej posesji, podporządkowując kościół i hospicjum władzom kościelnym.

Po zwycięskiej bitwie pod Monte Cassino wojska polskie weszły do Wiecznego Miasta. Uroczyste nabożeństwo dla żołnierzy 2 Korpusu celebrował u św. Stanisława biskup Duhowski, a kazanie wygłosił biskup Gawlina. On też objął wkrótce rektorat kościoła. Przy pomocy funduszy wojskowych zastąpił psującą się posadzkę w zakrystii nową i założył wentylację pod podłogą.

Dalszych prac zabezpieczających podjął się obecny rektor św. Stanisława, ks. biskup Władysław Rubin. Kościółowi i domom groziła ruina. Dachy przeciekały, fundamenty kruszały, ściany pękały. Trzeba było działać i to szybko.

W ciągu ostatnich pięciu lat przepro-

### O czym tu dumać...

Maj się skończył, jednak słowikowe trele w dalszym ciągu odzywają się w porze wieczornej i słodkie uczucia ogarniają człowieka gdy patrzy na rozkwitłą zielenią i błękitne niebo. Wszyscy przeżywalimy pierwszą miłość, miłość majową, i dzisiaj patrzymy czułym okiem na młodych, którzy idą naszymi śladami i szukają rozkoszy w ukochanym spojrzeniu i słodkim uśmiechu.

Wiosenna miłość jednak szybko przemija, tak jak młodość, tak jak uroda i piękna cera. Mimo to miłość żyje w naszym sercu. Przynajmniej żyć powinna. Człowiek bez miłości, nie byłby człowiekiem.

Oto jak pięknie mówi o miłości św. Paweł:

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, byłbym jako miedz dzwicząca albo cymbał brzmiący. I gdybym miał dar prorocstwa, znał wszystkie tajemnice i posiadał wszelką wiedzę, a wiary miałbym taką iżbym przenosił góry, a miłości bym nie miał, niczym nie jestem.

# Świątynia w Rzymie

wadzony został zasadniczy remont. Domy pokryto nowym dachem, wzmocniono ściany żelaznymi przęsłami. Odnowiono fronton całego budynku, przywracając mu dawny wygląd. Aż miło teraz patrzeć na popiersia rycerzy, polskie orły, bogate frezy i stiuki.

Ofiary złożone przez rodaków, prze-



## Ks. biskup Rubin wśród młodzieży

ważnie z Ameryki, okazały się niewystarczające. Biskup Rubin zaciągnął pożyczkę w banku włoskim. Naprawy nie zostały jeszcze całkowicie ukończone. Trzeba zmienić dach na kościele, naprawić sufit pęknięty wzdłuż całej długości i fresk główny zdobiący strop świątyni.

## Miłość

*I gdybym na żywienie ubogich rozdał wszystką majątność swoją, a ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwą jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie łaknie czci, nie szuka swego, nie wpada w gniew, nie pamięta urazy, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale współweseli się z Prawdą. Wszystko znosi i wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma. Miłość nigdy nie ustanie, chociaż prorocтва się skończą, choć zniknie dar języków, choć przeminie wiedza"...*

Zastanówmy się nad tymi słowami i obejrzymy się dokoła siebie. Wszędzie panuje egoizm i sobkostwo. Pogoń za pieniądzem i przyjemnością materialną zabija w nas miłość rodzicielską, miłość bratnią, miłość człowieka do człowieka. A przecież, jakby inaczej wyglądał świat, gdyby ludzie kierowali się w życiu dobrocią i miłością?

J. Majcherczyk.

Swą śmiałą decyzją biskup Rubin uratował od ruiny ten wspaniały zabytek polski za granicą, związany ściśle z dziejami narodu. Warto przypomnieć niektóre wydarzenia, jakie tu miały miejsce na przestrzeni 400 blisko lat istnienia kościoła. Po zwycięstwie pod Chocimem papież Grzegorz XV-ty wprowadził specjalne officium brewiarza i Mszy św., które odprawiane po raz pierwszy w kościele św. Stanisława w 1621 roku obowiązuje do dzisiaj. Świątynię polską w Rzymie odwiedził poseł królewski Jerzy Ossoliński, wjeżdżając do Wiecznego Miasta ze wspaniałym orszakiem, Papież Aleksander VII modlił się dwukrotnie u św. Stanisława intonując dziękczynne „Te Deum” po zawarciu pokoju ze Szwedami. W czasie bitwy pod Wiedniem, w kościele św. Stanisława odbywało się błagalne nabożeństwo. Wkrótce potem Jan Sobieski doniósł Ojcu św.: „Veni, vidi, Deus Vicit”. Dnia 8 maja 1703 roku papież Klemens XI-ty modlił się w polskim kościele za: Polskę — „Antemurale della Fede Cattolica”.

W nowszych dziejach, bo w dniu 3 maja 1920 roku, w kościele św. Stanisława celebrował sumę ksiądz metropolita Mohylewski, E. Ropp. W pięć lat później nabożeństwo odprawił ks. arcybiskup Jan Cieplak, po wydostaniu się z Rosji. Na nabożeństwie był obecny Ignacy Paderewski.

Dziś u św. Stanisława odbywają się nie tylko Msze św. dla członków kolonii polskiej w Rzymie, ale też uroczyste nabożeństwa i obchody z okazji świąt religijnych i rocznic narodowych.

Niedawno umieszczone zostały na zewnętrznej ścianie kościoła od strony dziedzińca dwie ogromne tablice pamiątkowe. Jedna, ufundowana przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w 25. lecie bitwy o Monte Cassino, z emblematami oddziałów II Korpusu. Druga — upamiętniająca obchody Millenium chrześcijaństwa w Polsce.

Za kilka lat przypadnie 400 rocznica istnienia kościoła św. Stanisława. Ukończenie remontu byłoby najlepszym przygotowaniem do tego jubileuszu.

W tym roku, obecny rektor św. Stanisława, ks. biskup Rubin obchodzi 25. lecie święceń kapłańskich. Najmilszym prezentem, jaki moglibyśmy zaoferować jubilatowi, byłoby spłacenie długu i umożliwienie zakończenia prac konserwacyjnych.

Wacław Netter.

# Migawki emigracyjne

**PROMOCJA POLAKA.** - Profesor Dr Jerzy Lerski został ostatnio mianowany doradcą amerykańskiego Departamentu Obrony dla Spraw Międzynarodowego Bezpieczeństwa. Dr Lerski dał się poznać w czasie wojny jako odważny wysłannik spadochronowy z Anglii do Polski. Przygody swoje opisał w książce „Drogi Cichociemnych”. Po wojnie doktoryzował się na uniwersytecie Georgetown (USA) i był następnie profesorem uniwersytetu na Ceylonie, w Karachi (Pakistan) i w Tokio. Obecnie jest profesorem na uniwersytecie w San Francisco. Polonia amerykańska przyjęła tę nominację z dużym zadowoleniem.

**JUBILEUSZ.** - W niedzielę 27 czerwca bawili w La Ferté-sous-Jouarre pp. J. Ciemiorowie z Londynu wraz z synem Romanem i jego żoną z Paryża. Pan Józef Ciemior, który jest przedstawicielem naszych wydawnictw na Anglię, oraz jego małżonka obchodzili w czerwcu 50-lecie małżeństwa. Z tej okazji ks. dyr. Stolarek odprawił w kaplicy ośrodka wydawniczego Mszę św. w intencji zacnych Jubilatów. Za swoją bezinteresowną i ofiarną pracę p. Ciemior został wyróżniony przez Pawła VI odznaczeniem papieskim „Bene Merenti”.

**ŻYD Z CZĘSTOCHOWY.** - P. Kuśnierz zamieszkały w Paryżu, otrzymał niedawno list od swego ojca z Izraela, w którym ten skarży się, że w nowej ojczyźnie brakuje mu śpiewów: „Zdrowaś, zdrowaś, Maryja”, które codziennie słyszał w Częstochowie, gdzie się urodził i gdzie spędził całe swoje życie przed wyjazdem do Izraela.

**OFIARNI RODACY.** - Wartownicy przy Armii Brytyjskiej, których kapłanem jest ks. K. Woźniak z Hamm, ofiarowali kielich, ornat i 1.700 marek ks. biskupowi Rubinowi z okazji srebrnego jubileuszu kapłańskiego.

**APOSTOLSTWO PRASY.** - P. Stanisław Dąbrowski z Danii nadesłał za pośrednictwem ks. Andrzeja Grzelaka tysiąc koron duńskich na rozwój „Głosu Katolickiego” i drugie tysiąc koron na rozwój miesięcznika „Niepokalana”. Szczodry ofiarodawca jest żołnierzem drugiej wojny światowej i inwalidą, a jego ofiara jest wynikiem długo ciułych pieniędzy. Co za rzadki przykład ofiarności i zrozumienia wagi apostołstwa przez prasę!

Omega

## Bilion Chinczyków w roku 2000

Jak ograniczyć przyrost naturalny — oto jeden z najważniejszych problemów wielu krajów azjatyckich, w których — jak np. w Indiach — wzrost produkcji żywności jest wolniejszy od tempa zwiększania się liczby ludności. Jednym z nielicznych państw tego regionu, które odniosły sukcesy w walce z nadmiernym przyrostem naturalnym jest Japonia. Jak wynika z interesującego artykułu opublikowanego niedawno w tygodniku „Far Eastern Economic Review” również i w Chinach osiągnięto w tej dziedzinie bardzo duże efekty.

Nikt nie jest w stanie — pisze ów ukazujący się w Hongkongu tygodnik — dokładnie określić liczby mieszkańców Chin. Amerykański dziennikarz Edgar Snow, który bywa stałym gościem w Pekinie (ostatnio przebywał tam przez dłuższy czas) twierdzi, iż z rozmowy przeprowadzonej przez niego w 1965 r. z Mao Tse-tungiem odniósł wrażenie, iż sam przywódca chiński nie dysponuje precyzyjnymi danymi na ten temat. Ostatni miarodajny spis ludności przeprowadzono w ChRL w 1953 roku. Spis ten wykazał, iż ówczesna liczba mieszkańców kraju wynosiła 583 miliony. Władze chińskie do 1957 roku corocznie uaktualniały tę liczbę na podstawie pobieżnych szacunków. W 1957 r. mówiono więc, że Chiny liczą 649 milionów mieszkańców. Później zaprzestano publikowania rocznych szacunków: W 1966 r. „Żemin-żipao” — organ KPCh — stwierdził, iż liczba mieszkańców Chin osiągnęła 700 milionów. Od tego czasu nie było już żadnych oficjalnych informacji w tej sprawie, chociaż na początku 1970 roku był minister bezpieczeństwa publicznego ChRL — Hsie Fuczi oświadczył pewnemu dziennikarzowi zagranicznemu, iż liczba ludności jego kraju wynosi już 750 milionów.

Dane te pokrywają się z wyliczeniami demografów zajmujących się badaniami sytuacji ludnościowej na Dalekim Wschodzie. W końcu ub. roku odbywała się w Tokio konferencja Międzynarodowej Federacji Planowania Rodziny, na której oceniono obecną liczbę mieszkańców Chin na nieco mniej niż 760 milionów ludzi. Tak więc — uznając, iż te wyliczenia specjalistów chińskich i zagranicznych odpowiadają prawdzie — w ciągu ostatnich lat nastąpił w Chinach ogromny spadek wskaźnika przyrostu naturalnego. Jeszcze przed siedmioma

laty ludność kraju wzrastała rocznie o 2 proc., obecnie zaś wzrasta co roku tylko o ok. 1,1 proc. Zagraniczni eksperci podkreślają przy tym, iż osiągnięto ten wskaźnik przy równoczesnym spadku śmiertelności niemowląt — dzięki lepszej opiece zdrowotnej nad matką i dzieckiem, a także przy wydatnym przedłużeniu przeciętnego okresu życia obywatela ChRL — dzięki poprawie odżywienia i podniesieniu stanu higieny.

Władze chińskie prowadzą szeroką kampanię zmierzającą do ograniczenia liczby dzieci w rodzinie. Sukces tej kampanii przyszedł z tym większym trudem, iż w niektórych okręgach mieszkańców Chin — zwłaszcza na wsi — dużą liczbę dzieci zwykło się uważać za symbol powodzenia życiowego rodziny. Pow szechnie wprowadzane są metody kontroli urodzeń, w sprzedaży są tu różnorodne środki antykoncepcyjne, wśród nich także doustne, choć te ostatnie uważane są przez specjalistów za niedoskonałe. Władze zachęcają młodzież, by nie śpieszyła się z zawieraniem mał-

żeństw. W ramach tej kampanii propaguje się zawieranie małżeństw nie wcześniej niż przed ukończeniem 25 lat (kobiety) i 30 lat (mężczyźni). Prawo chińskie zezwala mężczyznom na ślub po ukończeniu 20, kobietom zaś po ukończeniu 18 lat.

Pomimo tych osiągnięć w zmniejszeniu przyrostu naturalnego Chiny nadal stoją przed trudnym problemem eksplozji demograficznej — zahamowanej nieco, lecz nadal groźnej. Według szacunków ONZ już w 1957 roku liczba mieszkańców tego kraju przekroczyły ma 800 milionów, zaś w 1980 — osiągnie 890 mln.

### Rzeczoznawca

Jednym przykładem na liczbę pojedynczą i mnogą jednocześnie są spodnie: od góry pojedyncza, od dołu — mnoga.

### Piekió

— Papo, ja nie mogę wyjść za Gas-tona. On jest bezbożnikiem i nie wierzy w piekió...

— Możesz śmiało, córeczko, wyjść za niego. Ty i twoja mama szybko go przekonacie, że błędzi.

### „Wielbłądem”

nia Pańskiego. Razem z ludnością Adampolu przeżyliśmy w Wielki Czwartek pamiątkę Ustanowienia Eucharystii i Sakramentu Kapłaństwa, razem z nimi adorowaliśmy Krzyż Pański, razem z nimi radowaliśmy się Zmartwychwstaniem Chrystusa Pana.

W Adampolu nie brakło nam i rozrywki. Do zabawniejszych należała konna jazda na tureckich szkapach. Najlepszym kawalerzystą okazał się Zbyszek Szymczyk. Do gorszych należał Winfried Gardocki. Koń jego wlaź w krzaki i jeździec musiał go wyciągnąć za ogon.

Nadszedł poniedziałek wielkanocny i trzeba było myśleć o powrocie. Znowu ogarnia nas gorączka podróżników. Aby maksymalnie wykorzystać naszą wyprawę, chcemy w drodze powrotnej zwiedzić jeszcze Wenecję i spędzić choćby jeden dzień w Szwajcarii, u naszego wielkiego przyjaciela, ks. proboszcza Bernarda Majchrzaka, w Isono. Ponieważ w żaden sposób nie mogliśmy się zmieścić w czasie, postanowiliśmy podróżować dniem i nocą. Ciężka to była decyzja do powzięcia, zwłaszcza dla księdza i doktora, którzy mu-

Szybko nawiązały się kontakty, zrodziła się szczerza przyjaźń. W ten sposób, w licznych rozmowach, odkryliśmy tragedię ukrywającą się pod tym pozornie spokojnym życiem. W Adampolu nie ma już młodzieży. Młodzi opuszczają rodzinną wieś i emigrują w poszukiwaniu pracy, zwłaszcza do Niemiec. Kilka rodzin osiedliło się w Stambule, inne wyjechały do Australii. Podziwialiśmy energię i poświęcenie wójta, Pana Ryżego, podziwialiśmy przywiązanie ludzi do Wiary, do polskości i do ich ziemi. Byliśmy zachwyceni wysokim poziomem ich życia kulturalnego. Pytanie jednak pozostaje: czy za 10-15 lat Polonezkoj będzie jeszcze polską wsią? Czy te najbliższe lata nie położą kresu jej stułędziesięcioletniemu istnieniu?

Zaledwie kilka godzin po naszym przyjeździe rozpoczęła się misyjna praca Księdza — cel i przyczyna naszego pobytu w Adampolu. Kościółek napełnił się wiernymi, odżył. Ksiądz odprawił Mszę św., wygłosił pierwszą naukę rekolekcyjną i zasiadł do konfesjonatu. W gościnnym Adampolu spędziliśmy 5 dni, te dni podczas których Katołicy rozsiłani po całym świecie rozważają tajemnicę Męki i Zmartwychwsta-



Trzydziestą rocznicę śmierci Ignacego Paderewskiego upamiętniono w Doylestown, na terenie klasztoru oo. Paulinów, uroczystym nabożeństwem oraz koncertem chórów polskich z Filadelfii i Poznania, przy udziale ojca Mieczysława Krąpca, rektora Uniwersytetu Lubelskiego, który obecnie odwiedza główne ośrodki polskie w St. Zj. i Kanadzie.

Chór chłopięcy z Poznania podróżuje po Ameryce. W ub.r. występował w Polsce Chór Chłopców z Filadelfii, podejmowany szczególnie gościnnie przez kolegów w Poznaniu i obecna podróż poznaniaków jest swego rodzaju rewizytą. Występowali już m.in. w Nowym Jorku, spotykając się z dodatnią oceną prasy amerykańskiej.

Mimo deszczu do Doylestown ścignęły tysiączne rzesze „Polonii” z Pensylwanii i sąsiednich stanów. W obchodzie wzięli udział harcerze i harcerki z hufców polskich w Ameryce.

Nabożeństwo za duszę Ignacego Paderewskiego odprawił ojciec Michał Zembrzusi, wikariusz generalny zakonu oo. Paulinów i główny budowniczy sanktuarium i klasztoru w Doylestown. Kazanie wygłosił o. rektor Krąpiec z Lublina.

## do Adampola

sieli przez 24 godziny bez przerwy siedzieć za kierownicą. Dla nas również perspektywa objazdu się po dziurawych szosach też nie zapowiadała się bardzo wesoło. Mówi się : trudno.

Fakt faktem! Jak wyruszyliśmy ze Stambułu w poniedziałek wielkanocny o 6 wieczorem, tak stanęliśmy pod Zagrzebiem równo 24 godziny później, zrobiwszy 1.400 km. Po tym zmęczeniu, namioty rozbite w ślicznym lesie zrobiły nam wrażenie luksusowego hotelu! Następnego dnia, wczesnym rankiem wyruszyliśmy w kierunku Włoch. Pogoda była piękna i nie mogliśmy się napatrzyć cudnym krajobrazom Słowenii. Krótco po południu przekraczamy granicę włoską i wieczorem rozbijamy namioty w Mestre, pod samą Wenecją. Wenecja — jedno z siedmiu cudów świata! O, jak bardzo zasługuje na to miano! Całe miasto stojące na palach w wodzie — gondole — piękne renesansowe pałace... Oczy nie wiedziały w którym kierunku patrzeć! Zaczynamy zwiedzanie od placu i Bazyliki św. Marka, starając się utrwalić w pa-

# Życia emigracji

U. S. A.

## Ku czci Paderewskiego

Po nabożeństwie i krótkiej przerwie w wypełnionej na nowo nawie sanktuarium odbył się koncert obu chórów: filadelfijskiego i poznańskiego. Zespół filadelfijski składa się z 80 młodych śpiewaków z kilkudziesięciu szkół tego miasta. Występuje pod batutą Roberta Hamiltona, który w krótkim przemówieniu złożył hołd pamięci Paderewskiego, nawiązał do zeszłorocznej wizyty swego chóru w Poznaniu i podkreślił gościnność zespołu Chłopców Poznańskich.

W skład zespołu poznańskiego obok młodzieży wchodzi dorośli. Chłopcy występują w karmazynowych kurtkach, krótkich spodniach, białych pończochach i żabotach, a dorośli — we frakach. Program ich koncertu był u-

rozmaity i bogaty; od pieśni Żeleńskiego do Szymanowskiego i Pendereckiego. Doskonale wykonali też utwory Scarlatti, Mozarta i Bacha.

Po koncercie zebrane w bazylice tłumy wraz ze śpiewakami przeszły na pobliski Cmentarz Zasłużonych pod pomnik Paderewskiego. (Przypomnieć należy, iż zwłoki mistrza złożono na Amerykańskim Cmentarzu Wojskowym w Arlingtonie, pod Waszyngtonem, w Mauzoleum „Maine” aż do czasu, kiedy je będzie można przewieźć do Kraju.) U stóp pomnika złożono wieniec. Na tablicy na cokole — wyryte są słowa Mistrza :

„Święta sprawa Ojczyzny nas wzywa — by przyszedł ład jaki zapanuje na świecie opierał się nie na gwałcie i sile lecz na zasadach nauki Chrystusa, na sprawiedliwości i na zgodnym współżyciu wielkiej rodziny wolnych narodów...”

mięci piękno każdej mozaiki. Spacerujemy po charakterystycznych wąskich uliczkach, zwiedzamy jedną ze słynnych fabryczek wyrobów szklanych. Po południu przeprowadzamy się na Lido, aby zaznać rozkoszy kąpieli morskich. Niektórzy z nas kąpali się po raz pierwszy w życiu w morzu... Dalsze zwiedzanie : Ponte dei Sospiri, Pałac Dożów. Kończymy nasz pobyt w Wenecji na słynnym bazarze przy inoście Rialto, pozbywając się resztek naszych włoskich pieniędzy...

Nadeszła noc. Nie było nawet mowy o spaniu : trzeba było ciągnąć dalej, do Szwajcarii. Pomogły nam w tym trudnym zadaniu piękne autostrady włoskie : o północy byliśmy już w Isonie. Nie chcąc budzić o tym niewłaściwym czasie ks. Majchrzaka, rozkładamy nasze śpiwory w lesie i tak pod gwiazdami, śpimy aż do rana.

Ks. Majchrzak powitał nas jak zwykle bardzo serdecznie. Po zeszłorocznym obozie w jego parafii, zna już nas prawie wszystkich po imieniu. Rozbijamy namioty w górach i zjeżdżamy, aby się wykąpać w Lago Maggiore. Wpadamy do Bellinzony na zakupy.

Paryż już blisko. Trzeba wracać. Ma-

my już za sobą 6.000 km, przed nami jeszcze 800. Ładujemy się do wozu, żegnamy się z ks. Majchrzakiem i ruszamy. Ostatni etap prowadzi nas przez przełęcz San Bernardino, Zurych, Bazyleję. Stajemy na granicy francuskiej. Zapada noc. Jedziemy dalej... do domu... bez wytchnienia. Noc jest bardzo zimna. Owijamy się w koce i próbujemy usnąć. Niektórym to się doskonale udaje, ale nie wszystkim. Prujemy ile sił. W niedzielę 18-go, o 4 rano wjeżdżamy w mury naszego Seminarium.

Prawie 7.000 km, 8 państw przynajmniej częściowo zwiedzonych, pobyt w Turcji, Adampol, Wenecja, niewątpliwie dużo zmęczenia, ale jakie wzbogacenie dla naszych młodych umysłów, ile niezapomnianych wrażeń...

Ks. Plater, dr Konwinski,  
Dwunastu uczniów  
Seminarium Polskiego w Paryżu.

**OBRADY MACIERZY SZKOLNEJ**

W Londynie odbył się VIII Walny Zjazd Polskiej Macierzy Szkolnej. Otwarcie zjazdu odbyło się w „Ognisku Polskim” przy bardzo licznych udziałach przedstawicieli władz, organizacji, nauczycielstwa i rodziców.

Prezes Macierzy p. Wł. Kański powitał gości i w dłuższym wstępie nakreślił podstawy na których opiera się Macierz, organizacja służebna, pracująca nad utrzymaniem dzieci i młodzieży przy polskości. Zjazd powitali kolejno: ambasador E. Raczyński w imieniu Rady Trzech, przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego p. K. Sabbat, prezes SPK p. S. Soboniewski, p. St. Kolańczyk (Zjednoczenie Polskie), p. Cz. Czaplinski (Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą), p. R. Kaczorowski (Związek Harcerstwa), p. J. Wystouch - Związek Fisarzy.

Prezes Kański odczytał życzenia nadesłane zjazdowi, od ks. infułata W. Staniszewskiego i prezesa T. Bieleckiego.

W drugiej części otwarcia zjazdu M. Gołowski przedstawił najbardziej palące problemy w dziedzinie szkolnictwa polskiego tak w W. Brytanii jak w innych krajach które Polska Macierz Szkolna ma w zasięgu swego działania i zaopatrywania w podręczniki i pomoce szkolne.

O całokształcie działalności Macierzy mówił p. Wł. Kański.

Na zakończenie chór uczennic z konwentu ss. Nazaretanek z Pitsford odśpiewał wiązankę pieśni polskich.

W drugim dniu obrad w sali Skarbu Narodowego, zjazdowi przewodniczył p. J. Płoski.

Sprawozdanie z działalności Rady Polskiej Macierzy Szkolnej złożył p.o. przewodniczącego dr Witold Czerwiński, który część swego przemówienia poświęcił pamięci generała Wł. Andersa i jego wielkim zasługom na stanowisku przewodniczącego Rady w latach 1953-1970.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Macierzy za okres ostatnich 5 lat złożył prezes Wł. Kański i wiceprezes dla spraw szkolno-wydawniczych M. Gołowski.

**Wydawnictwa**

Ze sprawozdania wydziału szkolno-wydawniczego wynika, że za okres 5 lat Macierz wydała 24 nowe pozycje

wydawnicze (podręczniki i broszury) w ilości 54.000 egz. Jeśli chodzi o zaopatrzenie szkół w podręczniki to 65 proc. wysyłek idzie do St. Zjednoczonych, Kanady, Argentyny, Australii, Nowej Zelandii, Francji, Belgii i Niemiec Zachodnich, natomiast 35 proc. zaopatrzenia idzie na teren W. Brytanii, gdzie zapotrzebowanie zostało już w dużej mierze zaspokojone. Jeśli chodzi o kontakt z ośrodkami szkolnymi poza W. Brytanią, to nastąpiło znaczne ożywienie współpracy z Francją.

W dziedzinie kształcenia młodzieży starszej Macierz, ułatwiając przygotowanie do egzaminu maturalnego z polskiego, prowadzi od 9 lat kurs korespondencyjny i z pomocą finansową Ealing Technical College (lokale i opłacanie nauczycieli) kurs maturalny sobotni. Kierownik Wydziału Szkolnego Macierzy jest też jednym z egzaminatorów w okręgu manchesterskim co daje dużo obserwacji co do poziomu i przygotowania zdających. Po wysłuchaniu sprawozdań prezesa Wł. Kańskiego i wiceprezesa M. Gołowskiego, przewodniczący komisji rewizyjnej W. Łęgowski postawił wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem. Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

**Uchwały**

W toku dyskusji uchwalono następujące wnioski i zalecenia dla nowego zarządu.

Zjazd wyraża nauczycielstwu i działaczom społecznym organizacji opiekuńczych uznanie i podziękowanie za ich ofiarną pracę nad utrzymaniem szkół polskich przedmiotów ojczyźnych i zachowaniem polskości dzieci i młodzieży.

Zjazd apeluje do społeczeństwa o poparcie dwu szkół średnich internatowych, posiadających już dawno uznanie przez brytyjskie ministerstwo oświaty — żeńskiej szkoły ss. Nazaretanek w Pitsford i męskiej szkoły oo. Marianów w Fawley Court. Poparcie rodziców jest niezbędne jeśli mamy wychować młodzież w duchu religijnym i narodowym, a jednocześnie umożliwić dostanie się na wyższe studia.

Zjazd wzywa rodziców, szkoły i komitety rodzicielskie do zwiększenia prenumeraty czasopism Macierzy „Dziatwa”, „Razem młodzi przyjaciele” i „Wychowanie Ojczyźne”.

Ta rezolucja jest o tyle uzasadniona, że w ostatnim roku dopłata do kosztów „Dziatwy” wyniosła aż 1.054 funtów.

Zjazd zwraca się do zarządu głównego z zaleceniem opracowania Historii szkół polskich na obczyźnie w latach 1940-1970, wspólnie z Zrzeszeniem Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą, Stowarzyszeniem Polskich Kombatanów i Związkiem Harcerstwa Polskiego — Materiały archiwalne są dostępne i byłoby niepowetowaną stratą, gdyby ten olbrzymi wkład pracy nad wykształceniem ponad 30.000 dzieci i młodzieży nie został opracowany w formie monografii.

**Wybory do władz P.M.S.**

Zgodnie ze statutem połowa członków rady i zarządu ustępuje co 2 lata w drodze rotacji. Ponieważ zjazd nie odbywał się od roku 1965, postanowiono dokonać ponownego wyboru wszystkich członków zarządu, rady i komisji rewizyjnej.

Na posiedzeniu w dniu 9 czerwca zarząd główny Macierzy ukonstytuował się jak następuje : prezes — mgr M. Gołowski, sekretarz — F. Bissinger, skarbnik — J. Narożański.

**SZWAJCARIA**

**ZJAZD ORGANIZACJI POLSKICH W SZWAJCARII**

W Zurychu odbyło się zebranie delegatów organizacji niepodległościowych zrępowanych w Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii. Celem zjazdu był wybór nowych władz stowarzyszenia, a także omówienie sprawozdania z ubiegłych 3 lat, przedyskutowanie spraw bieżących i ustalenie planu pracy na przyszłość.

Jednym z głównych powodów zebrania był niedawny zgon prezesa ZOP dra Jerzego Paszkowskiego oraz pilne sprawy bieżące.

Do ZOP należą następujące organizacje : Stowarzyszenie Polskich Kombatanów, Misja Katolicka, Koło 2 Dyw. Strzelców, Towarzystwo Historyczno-Literackie, Koło Polskie Zurych, Koło Polskie St. Gallen, PKSU Veritas, Klub Polski Berno, Związek Inżynierów i Techników, Związek Ziem Zachodnich, prócz tego delegacji Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu i Towarzystwa Kościuszki w Solurze.

**Przemówienie dra Rakowskiego**

Zebraniu przewodniczył dr Janusz Rakowski przedstawiciel polskich władz na uchodźstwie, który w świetnie opracowanym referacie wprowa-

dził zebranych w istotę zagadnienia, tak kraju, jak i na emigracji. Mówiąc o emigracji stwierdził z żalem brak koordynacji, choć mimo to działalność ośrodków politycznych naszego uchodźstwa ma duży wpływ i nie jest bez znaczenia. Zadaniem emigracji przypominał mówca jest idea wolnego państwa polskiego — kultura, sztuka, książka polska i rzetelna informacja. Rozmaite próby rozbicia emigracji przez reżym chybiają celu. Gra na sentymentach, np. zapowiedź odbudowy Zamku Królewskiego, tworzenie przeróżnych stowarzyszeń o znaczeniu „kulturalnym”, czy „kombatanckim” kino i spotkania organizowane w Bernie przez poselstwo PRL, mimo że nie mogą być bagatelizowane nie mają istotnego wpływu. Przemówienie zakończył dr Rakowski rozgraniczeniem zadań kraju i emigracji. Do zadań emigracyjnych należy np. utrzymanie w Szwajcarii takich placówek jak Towarzystwo Przyjaciół Muzeum w Raperswilu, Towarzystwo Kościuszki w Solurze, Misji Katolickiej i Kiermaszu Książki Polskiej.

#### ZOP wypełnił swoje zadania

Ze sprawozdania za ubiegłe lata wynika, że ZOP wypełnił swoje często trudne zadania, biorąc pod uwagę możliwość i warunki, bardzo dobrze. Jako władza naczelna uczestniczył w organizowaniu uroczystości o charakterze religijnym, narodowym i kulturalnym, wysyłał delegacje na zjazdy tujejsze i zagraniczne, interweniował wydatnie u władz szwajcarskich w różnych kwestiach, a także odnośnie mieszania się reżymu w nasze sprawy emigracyjne, prostował fałszywe informacje, dostarczał prasie i radiu notatki i artykuły nasświetlające prawdziwie wydarzenia w kraju, odegrał więc w całości dominującą rolę w naszym życiu

emigracyjnym. Trzeba tu wyraźnie podkreślić niezłomną działalność popartą mocnym przekonaniem i odwagą cywilną obu poprzednich prezesów śp. płk Stanisława Karolusa i śp. dra Jerzego Paszkowskiego.

W dalszym ciągu składali sprawozdania delegaci: Zenon Głowacki, wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Muzeum Polskiego w Raperswilu przedstawił stan obecny polskiej wystawy i widoki na przyszłość ongiś polskiego zamku. Sprawę zamku w Raperswilu omówimy osobno.

#### Muzeum Kościuszki

Piszący te słowa delegat Towarzystwa Kościuszki poinformował zebranie o renowacji mieszkania dla dozorczyń przy Muzeum Kościuszki w Solurze i obciążeniu nowym materiałem historycznych foteli oraz sprawieniu nowych zasłon do okien — dwie ostatnie pozycje są częściowo finansowane przez p. J. Godlewskiego. Ilość członków Towarzystwa wzrasta (USA i Kanada), Muzeum wzbogaca się o nowe eksponaty emocjonalne i bardzo cenne — o tym także przy innej okazji. Planowany w tym roku obchód ku czci Naczelnika odbędzie się w listopadzie przy współudziale ZOP. Zbieranie funduszy na generalny remont pomieszczeń gdzie mieści się Muzeum, czyli dawnego mieszkania Kościuszki, posuwa się z wolna naprzód.

Ustalono skromny budżet. Majątek Stowarzyszenia jest dość skromny, według sprawozdania skarbnika wyraża się sumą Fr. 4.351,30. Składa się on z wpłat poszczególnych organizacji należących do ZOP i okolicznościowych zbiorów i darów.

W ożywionej dyskusji w której prawie wszyscy członkowie zabierali głos, poruszono rozmaite sprawy aktualne i postanowiono m.in. wydawać biule-

tyń informacyjny odnośnie którego ks. prałat E. J. Frania wyraził gotowość pomocy. (Pod redakcją ks. Frania Misja Katolicka wydaje co miesiąc Biuletyn Parafialny). Postanowiono ponadto rozprzestrzenić działalność Skarbu Narodowego i uzgadniać wszelkie problemy w zgodnej współpracy oraz przeciwstawiać się jak najbardziej energicznie wszelkim infiltracjom reżymu.

Kazimierz F. Vincenz.

#### NIEMCY

#### PIELGRZYMKA DO M.B. HANNOVERSKEJ

Tegoroczna pielgrzymka do Matki Boskiej Częstochowskiej w Hannoverze, odbędzie się w niedzielę, dnia 15 sierpnia, w święto Matki Boskiej Wniebowzięcia.

Rozpoczyna ona II Dziesięciolecie naszych pielgrzymek i modlitw. Jest to pomoc Najświętszej Pani, żeśmy w zbożnym dziele wytrwali i zachęta do dalszych ofiar ku chwale Maryi, Matki naszej.

Czcimy Maryję, cieszymy się z Jej uroczystości, idziemy chętnie do Jej obrazów cudownych z modlitwami dziękczynienia i prośby. Idźmy i w tym pątniczym szlakiem do Hannoveru!

Rok ten 1971 będzie doniosły dla nas Polaków w jedno wielkie wydarzenie. Zostanie bowiem przez Ojca świętego ogłoszony i wpisany w księgi błogosławionych, wielki czcicieli Maryi, O. Maksymiliana Kolbe.

Dla Niepokalanej zył, dla Niej pracował, Jej chwałę wszędzie głosił, Jej się w opiekę oddał. Wielki czciciel Maryi. Męczennik Oświęcimia!

Nasladujmy wzór O. Maksymiliana Kolbe, oddając się w opiekę Maryi, módlmy się do Niej, nawiedzajmy Jej czci poświęcone miejsca i obrazy, a teraz śpieszmy na pielgrzymkę do Hannoveru! Do Matki Boskiej Hannoverskiej! Wszyscy! I starsi i młodzi, wszyscy!

Maryja wszystkich zaprasza z pełnią łask. U tronu naszej Matki złożymy troski tułaczego życia, tu posileni w Sakramentach Świętych, pójdziemy ufni w pomoc Boże, dalszą drogą naszego życia.

Cześć Maryi!  
Ks. dz. Stefan Dubiel.

#### GŁOS KATOLICKI

#### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Director : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

## La 3me Insurrection en Silésie

(Suite)

L'annexe à l'article 88 du traité de paix stipulait au § 4 que dans les résultats du vote on tiendrait compte de la majorité des voix obtenues dans chaque commune et au chapitre 5, que la future frontière polono-allemande en Haute-Silésie tiendrait compte "... aussi bien de la volonté de la population exprimée dans le plébiscite que de la situation géographique et des conditions économiques des localités". On avait donc prévu d'avance que le territoire faisant l'objet du plébiscite pourrait être partagé.

Le partage de la Haute-Silésie entre l'Allemagne et la Pologne dépendait de la bonne volonté des puissances de la coalition ant-allemande, c'est-à-dire de la France, de la Grande-Bretagne et de l'Italie. Or, la situation internationale à l'époque était grevée par des conflits opposant la France à la Grande-Bretagne et à l'Italie. Ces antagonismes se manifestèrent également dans la question de la Haute-Silésie. Les représentants britanniques et italiens proposaient de reconnaître à la Pologne deux districts seulement (ceux de Rybnik et Pszczyna) ainsi que de petites parties du district de Katowice; par contre, le représentant français proposait de remettre à la Pologne une partie de la Haute-Silésie, plus ou moins ce que proposait la "ligne Korfanty" (district industrialisé avec sa ceinture de districts agricoles), région comptant une forte majorité de Polonais, aussi bien en ce qui concerne le nombre de voix que de communes. La Commission interalliée à Opole envoya au Conseil suprême à Paris deux recommandations séparées pour qu'elle statue définitivement.

### La troisième insurrection silésienne

Le Conseil suprême devait prendre sa décision au début de mai. Dans les conditions politiques à l'époque, on pouvait présumer qu'elle ne serait pas juste. Le 30 avril, Korfanty convoqua à Bytom les dirigeants politiques polonais, et à l'issue de cette conférence, il fut

décidé de proclamer la grève générale le 2 mai, et de déclencher une insurrection armée dans la nuit du 2 au 3 mai 1921. L'OMP comptait alors environ 50.000 membres assermentés. On dénombrerait 89 officiers seulement, la plupart de grades inférieurs. L'armement se composait de 27.000 fusils, 200 fusils-mitrailleurs, de stocks de munitions pour 3 heures de combat et de réserves de vivres pour 10 jours.

Le 3 mai, Korfanty envoya de Bytom une "note aux gouvernements des Etats alliés" (à Paris, Londres, Rome et Washington) dans laquelle il les informait des causes du déclenchement de l'insurrection et leur demandait pour terminer : "... de prendre dans l'intérêt de l'humanité et de la vie économique de l'Europe, une décision au sujet des destinées de la Haute-Silésie conformément à la volonté de la population polonaise en Haute-Silésie" et de "... désigner immédiatement la ligne de démarcation".

Autour de Korfanty se constitua une autorité supérieure civile (Section exécutive) composée de représentants des différents partis politiques. On créa également des autorités civiles locales, on mit sur pied le trafic ferroviaire et postal, on mit en route la production industrielle, on procéda à la répartition de l'approvisionnement, etc.

Entretemps, dans la nuit du 2 au 3 mai 1921, les insurgés brisèrent, en l'espace de quelques heures, la résistance des groupes locaux de combat allemands et une partie des forces de la police APO (police du plébiscite) et encerclèrent certains chefs-lieux de district (Gliwice, Bytom, Katowice) où stationnaient les garnisons de la coalition. Ensuite, ils avancèrent vers le nord (district d'Olesno et de Kluczborek) et vers l'ouest en direction de l'Oder et établirent leurs postes sur toute la rive droite, jusqu'à Raciborz et Kozle.

L'insurrection de Silésie fut une manifestation spontanée des masses ouvrières et paysannes contre les torts causés sur le plan national et social. Un

auteur allemand a, malgré lui, très bien caractérisé le caractère national des insurrections silésiennes :

"Ce ne fut pas une inondation qui aurait envahi le pays à partir de l'est ou du sud, mais c'est comme si, soudain, des eaux souterraines avaient surgi et inondé tout le pays; c'est ainsi qu'une grande partie de la Silésie fut submergée en un éclair par des bandes sauvages d'insurgés".

Des formations allemandes de combat faisant partie du SSOS ("Selbstschutz Oberschlesien") affluaient du Reich et se concentraient sur les territoires qui n'avaient pas été occupés par les insurgés (sur l'autre rive de l'Oder ainsi que dans les forêts d'Opole, Olesno et Kluczborek). Elles étaient commandées par le général Karl Höfer. Les détachements de la Selbstschutz étaient commandés par des officiers supérieurs. Il y en avait tant que les Allemands créèrent des compagnies entières formées uniquement d'officiers (Offizierskompagnien).

La Selbstschutz se composait en majeure partie de corps de volontaires (Freikorps) qui avaient acquis une bonne expérience pendant les combats livrés contre les détachements de l'Armée rouge dans les Pays Baltes, contre les insurgés de Grande-Pologne et le peuple allemand. Ce sont eux qui constituèrent plus tard les principaux cadres de commandement des unités nazies de la SA et de la SS.

Au fur et à mesure que ces "volontaires" affluaient du Reich, le commandement allemand les dirigeait pour les opérations offensives sur les divers secteurs du front. La première opération à grande échelle fut l'attaque de la montagne Ste-Anne par des détachements de la Selbstschutz. Les combats durèrent du 21 au 27 mai. Au début, les Allemands gagnèrent du terrain, mais reculèrent ensuite, cédant devant les contre-attaques des insurgés.

Le 23 mai, une forte formation de la SSOS secondée par un train blindé, lança une attaque à partir du confluent de l'Oder et de l'Olza, en direction de Wodzislaw. Au début, les Allemands réalisèrent une avance profonde, mais ils furent ensuite encerclés et détruits. Nombre d'entre eux périrent ou furent faits prisonniers; une partie réussit à gagner la Tchécoslovaquie voisine où elle fut internée. Le reste réussit à passer de l'autre côté de l'Oder et se dispersa. Les insurgés repoussèrent également l'attaque lancée par les Allemands près d'Olesno.

(A suivre).